

# Gorzka pigułka, czyli „Nowa Estetyka” Marii Anny Potockiej

Książki na temat sztuki napisane przez jej teoretyków i praktyków, czyli członków tzw. *artworldu*, to na ogół orzech ciężki do zgryzienia dla zwykłych zjadaczy chleba. Ale najnowszą pracę<sup>1</sup> dyrektora krakowskiego MOCAK-u Marii Anny Potockiej, przeczytałem z prawdziwą przyjemnością i praktycznie nie odczuwając trudności z przebijaniem się przez specjalistyczny żargon – częsty w tego typu książkach.

Autorce udało się też przeciąć gordyjski, wydawałoby się, węzeł niezrozumienia między miłośnikami sztuki tradycyjnej, czyli zdaniem niektórych „pięknej”, a zwolennikami współczesnej sztuki „ideowej”. Zrobiła to w stylu Aleksandra Macedońskiego,

odcinając od siebie te dwa obszary i skupiając się na analizie drugiego z nich. Muszę przyznać, że ten formalny zabieg przyniósł mi ulgę, gdyż dotychczas czułem się bezradny, broniąc niełatwych niekiedy dzieł sztuki współczesnej przed akolitami przedstawiającej i „ładnej” tradycji. Teraz wspomniany problem zupełnie zniknął – tych dwóch rodzajów sztuki nie ma sensu przeciwstawiać, tak jak nie warto porównywać jabłek z pomarańczami.

Wspomniany kluczowy podział jest bardzo użyteczny, ale można go też kontestować. Jego pewną słabością jest – moim zdaniem – brak miejsca dla abstrakcji, przez którą artysta chce wyrazić po prostu swego rodzaju harmonię, a niekiedy także dysonans, podobnie jak dzieje się to w muzyce. Tego typu poszukiwania były i są w sztuce dość częste – wystarczy wymienić Paula Klee, Mikalajusa Čiurlionisa czy Franciszka Kupkę. Trzeba przyznać, że słowo „ideowa” dobrze opisuje cechę, którą w sztuce współczesnej Maria Anna Potocka uważa za kluczową, czyli prywatność sztuki. Jakkolwiek często zastanawiamy się, co twórcy swymi pracami chcieli powiedzieć otoczeniu, to moje prywatne

doświadczenia z rozmów z artystami potwierdzają tezę, że chcą oni wyrazić, a być może i rozwiązać przede wszystkim swoje *własne* problemy. Są i tacy, którzy *własną twórczością* pragną zmieniać świat i wpływać na społeczeństwo, co nie zawsze dobrze się kończy, szczególnie dla dzieła sztuki. Nie rozwijam tu już wątku twórców, którzy *kształt* dzieła podporządkowują celom całkowicie komercyjnym czy koniunkturalnym.

Maria Anna Potocka omawia i analizuje w kolejnych rozdziałach kluczowe elementy związane z tworzeniem i odbiorem sztuki współczesnej, takie jak: sztuka, artysta, dzieło, wartość, talent, medium, artworld, odbiorca, historia sztuki, język sztuki – język teorii, rynek. Do tego dołącza bardzo przydatny słownik ważniejszych i niekiedy mniej intuicyjnych pojęć. Słownik ten stanowi ważne uzupełnienie treści książki. Całość kończy syntetyczna nota o samej Autorce. Okładka, z fotografią dwóch pisuarów, jest celowo prowokacyjna, a jednocześnie nawiązuje do stulecia podejścia *ready-made* Marcela Duchampa, któremu to wydarzeniu dedykowana jest książka. Podejście to polegało na utworzeniu dzieła sztuki z przedmiotu codzien-

nego użytku bądź różnego rodzaju odpadów, a jednym z jego przykładów była *Fontanna*, którą stanowił pisuar wystawiony w 1917 roku w Salonie Artystów Niezależnych w Nowym Jorku. Wybór nieprzypadkowy, bo świetnie wskazujący krytykom sztuki współczesnej, że to nie zdegenerowany pomysł ostatnich lat, jak się czasami twierdzi, a przełom dokonany przez naszych dziadków bądź pradziadków.

Jednym z najciekawszych dla mnie wątków książki jest ten dotyczący *artworldu*. Już wcześniej docierały do mnie wypowiedzi Marii Anny Potockiej, że o tym, co jest sztuką, decydują szefowie galerii, ale wydawały mi się raczej nieco

arogantnym żartem. W omawianej pracy Autorka przekonująco omawia rolę tej struktury weryfikującej sztukę, a obejmującej muzea, galerie, publikacje, różnego rodzaju cykliczne imprezy czy media. Wraz z „małą” i „dużą” historią sztuki ostatecznie i – myślę, że – dosyć precyzyjnie weryfikują twórców i ich dzieła. Jak w każdym procesie obejmującym dużo przedmiotów i podmiotów oceny są pewnie i takie prace, które niezаслужenie odrzucono bądź, przeciwnie, przyjęto do społecznego obiegu, ale całościowy wynik jest i tak bardzo dobry. Wspomniana już „prywatność” współczesnej sztuki, o której tak dużo pisze Autorka, ma swoje jasne i ciemne strony. Na pewno czyni sztukę prawdziwszą, a także umożliwia dostęp do jej tworzenia praktycznie każdemu czującemu taką potrzebę, ponieważ pozwala na dobór właściwego czy możliwego dla siebie medium, bez konieczności opanowania trudnego niekiedy warsztatu. I tak ostateczna weryfikacja dzieła i twórcy zostanie dokonana przez *artworld*. Zapewne szansę na lepszą ocenę będą miały osoby z dobrze opanowanym warsztatem – stąd uczelnie artystyczne nadal będą mogły spełniać swą rolę. Ciemną stroną opisywanej rzeczywistości, w tym sposobu weryfikacji, jest niepewność artystów, nie tylko jeżeli chodzi o sławę, ale także o zwykłą egzystencję. I to jest ta tytułowa „gorzka pigułka”. Problem ten zauważa także Autorka książki.

Obraz współczesnego czy przyszłego świata sztuki zarysowany przez Marię Annę Potocką wydaje się dosyć klarowny: prawie każdy członek społeczeństwa może spełniać się, tworząc sztukę. Z tej ogromnej masy dzieł i ich twórców *artworld* wybierze te nieliczne, które zweryfikuje jeszcze dodatkowo „mała” historia sztuki, a na końcu i historia „duża”. Równoległe będą istnieć twórcy na zamówienie, tworzący dzieła pod gust mecenasów, często klasyfikowane jako „piękne”. Czasami będą to prawdziwi artyści potrafiący wyrazić także swoją prywatność, a czasami zwykli rzemieślnicy. Tak zresztą bywało i przed wiekami. Problemem jest tu tylko bardziej obecnie zróżnicowany poziom mecenasów, w tym publicznych, o czym mogą na przykład świadczyć dzieła szpecące naszą wspólną przestrzeń.

ANDRZEJ JAJSZCZYK

<sup>1</sup> Maria Anna Potocka, *Nowa estetyka*, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2016, ss. 211.